Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Nr. 19

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Kraków, dnia 10 maja 1931.

Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA FO
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEN 13(12

Do P. T. Prenumeratorów i Sprzedawców naszego pisma.

Już nieraz zwracaliśmy się w naszej gazecie do Was Kochani Czytelnicy z prośbą nie o datek, nie o jałmużnę, lecz o należytość za pobierane gazety. Wielu z Was nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z tego, jaką krzywdę wyrządzają pismu naszemu a tem samem sprawie katolickiej swoją opieszałością, ociąga się z wpłaceniem tego, co się słusznie i bezsprzecznie nam należy.

My robimy wszystko, by wywiązać się ze swego zadania. Co tygodnia macie u siebie w domu dobrego i wiernego przyjaciela: „Lud Katolicki" a sami nie zatroszczycie się o to zkąd wezmiemy na papier, na druk, na administrację, na ryczałt pocztowy i tyle innych rzeczy związanych z wydawnictwem.

Nie jesteśmy prasą sprzedajną, fundusze czerpiemy tylko z prenumerat i ze sprzedaży kolportażowej, taka więc zwłoka w zapłacie naraża nas na nieobliczalne wprost straty.

Zrozumcie więc nasze troski i nasze położenie i wpłacajcie zaległości, powstałe za abonament, lub rozsprzedaż naszej gazety.

Apelujemy do Waszej uczciwości!

Nie krzywdźcie dobrej sprawy. **Wydawnictwo.**

Główny nasz cel.

Już piąty rok Stronnictwo Katolicko Ludowe zajmuje niewzruszenie znane ogólnie stanowisko polityczne. Wytyczywszy sobie drogę, wiodącą nie do partyjnej korzyści, lecz do dobra ogólnego, całego Państwa, wytrwaliśmy na niej mimo burz, mimo ataków, których nie oszczędzali nam ludzie, zaślepieni partyjnym światopoglądem.

Na drodze tej nie traciliśmy nigdy z oczu celu, którem jest hasło: „KATOLICKA POLSKA".

Posłowie nasi w ostatniem pięciuleciu mieli nieraz sposobność zaznaczyć z trybuny sejmowej, że troska o charakter katolicki naszego Państwa kieruje każdem ich słowem i czynem, że dążąc do bliższego celu, nie stracili z oczu tego głównego zadania, które im powierzyło społeczeństwo katolickie.

Posłowie nasi, spełnią swoje zadanie — chodzi tylko o to, by i w masach katolicko-ludowych nie zatarły się linje i granice dzielące naszą ideologję od środowiska, w którem pracujemy dla dobra Państwa polskiego i jego potęgi.

Program nasz, nie mający w sobie nic z partyjnictwa w złem słowa tego znaczeniu, nie może właśnie dla dobra tegoż Państwa, nic stracić na swojej sile spajającej społeczeństwo ukochaniem katolickich ideałów naszego Narodu.

Zbliżają się czasy groźne, gdy mogą być nie tylko na terenie kraju, lecz i z trybuny parlamentarnej zaatakowane najbardziej niewzruszone katolickie prawdy i wówczas my katolicko ludowi nie możemy zapomnieć o naszem haśle i przez najgęściejsze zasłony sympatyj i antypatyj politycznych, musimy nasz główny cel widzieć ostro i wyraźnie.

Nieodpowiedzialna robota Opozycji.

W Poznańskiem, gdzie endecja rozsiadła się najszerzej, ukazały się w przededniu 3 Maja charakterystyczne ulotki. Ulotki te wzywają w jaskrawych słowach do walki z rządem w Warszawie, do „krwawej kąpieli", do utworzenia własnego rządu w Poznaniu, czy zgoła „triumwiratu", składającego się z Dmowskiego, Hallera i Korfantego itp. Odezwy zapowiadają wybuch powstania na 3 maja. U dołu figuruje apel: „Niezwłocznie przedrukować w dziesiątkach egzemplarzy i rozesłać do wszystkich miejscowości całej Polski jeszcze przed terminem, aby wszyscy byli przygotowani do walnej rozprawy".

Akcji tej z pewnością nawet autorzy tej ulotki nie uważali za poważną lecz jest to mimo wszystko próbą wywołania fermentów dalszych. Pisma opozycyjne dzień w dzień nie w mniej niebezpieczny sposób, choć sprytniejszy, podjudzają swoich czytelników przeciw Rządowi a tem samem przeciw Państwu, które dzięki ogólnoświatowemu kryzysowi, znajduje się w niewesołej sytuacji. Czy jednak takie podjudzanie i takie próby nie są wodą na komunistyczny młyn? Zastanówcie się prawicowi opozycjoniści!

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę V. po Wielkanocy.

Druga to już niedziela Maja, miesiąca Marji, w którym każde katolickie serce hołdy swoje u stóp Przeczystej Dziewicy składa. Hołdy czci ale i daninę miłości. Któżby bowiem nie kochał Marji — Tej co jest Matką naszą — Tej co jest Panną najmilszą, a jest i Królową. Ją uwielbić — my biedne Ewy dzieci w tym miesiącu szczególniej winniśmy Ją prosić o pomoc — o pociechę — o pośrednictwo u Jezusa.

W dzisiejszej Ewangelji odzywa się Jezus do Apostołów: „proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna" Prosić — modlić się — każe nam dziś Jezus. I Kościół nasz święty w dni krzyżowe szczególniej nas do modlitwy zachęca.

Modlitwa jest to podniesienie duszy do Boga, aby Go uwielbić, aby Go o łaski potrzebne prosić, a za odebrane łaski podziękować, aby Go za grzechy i niewierności nasze przepraszać. Dużo mamy powodów, dla których się modlić powinniśmy, toteż nic dziwnego, że nam P. Jezus powiada: „trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać". (Łuk. 18, 1).

Katechizm nasz, którym prawdziwi uczeni nigdy nie gardzili, dodaje jeszcze, że bez modlitwy nie można wytrwać w dobrem i zbawić się. Ta największa z łask, łaska wytrwania w dobrem do końca życia jest uzależniona od naszej modlitwy. Myśmy w rzeczach doczesnych — lekkich tak słabi i chwiejni, a w prawach duszy, tak bardzo trudnych, sami — o własnych siłach byśmy sobie radę dali? Wszak nasz Adam Mickiewicz mówił, że „trudniej dzień jeden dobrze przeżyć, niż napisać księgę". Chcielibyśmy szczęścia na ziemi — a tem więcej po śmierci — musimy sobie je wymodlić. „Proście a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzone". (Mat. 7, 7).

Pomoc w trudnościach, — pociecha nawet przy największych krzyżach, rada w najbardziej zawiłych sprawach spokój wśród burz największych, szczęście w nieszczęściu, zadowolenie w biedzie i ta pełna pokornej ufności pewność: — Bóg ze mną teraz — On ze mną zawsze — w życiu i przy śmierci — to owoce modlitwy — modlitwy dobrej. Wie o tem prostak, mówiący swoje paciorki pobożnie — zna to i pan — uczony, który się nie wstydzi do pacierza uklęknąć w kościele i w domu, a nie zna tego i nie zazna tego nikt i nigdy, kto się modlić nie lubi.

Pewno! że trzeba się modlić nabożnie, nie tylko wargami, lecz i sercem. Trzeba się modlić pokornie, pamiętając na naszą niegodność, a na wielki Majestat Boga. Z ufnością jak największą, bo Jezus Sam mówił: „miejcie wiarę! Zaprawdę mówię wam, iż ktoby rzekł tej górze, podnieś się, a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swojem, aleby wierzył, że się stanie, oby jeno rzekł, stanie się mu" (Mar. XI, 22—4). Trzeba się modlić jeszcze i ze zgadzaniem się na wolę bożą i modlić się w Imię Jezusa, jak to dziś słyszymy: „jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam".

Więc człowiek musi się modlić — dużo — a z drugiej strony może on sobie wszystko uprosić.

O gdybyśmy o tem pamiętali! A nie wszyscy o tem pamiętają. Dla wielu jest to tajemnica, albo raczej skarb zakopany. Gdy byli dziećmi, wiedzieli o tem wszystkiem, ze skarbu tego czerpali i byli szczęśliwi. — Życie jednak, to życie opanowane przez ducha złego, który się nie chciał modlić od początku i modlitwy nienawidzi — to życie światowe u bardzo wielu chrześcijan przypruszyło, — zakopało głęboko w ich sercach potrzebę modlitwy. Wielu u państwa — wielu i na wsi — nie klęka, jak rok długi, do pacierza. Zaraza bezbożnictwa bolszewickiego, które zamyka domy modlitwy, a ręce złożone do modlitwy ścina, idzie po świecie!

Ciężkie czasy! Narzekań bez liku! Jakby jakaś szatańska modlitwa złorzeczeństw — przekleństw na Boga Samego nawet, nie tylko na ludzi, — wzbija się czarną chmurą ku niebu. I niebo głuche! — Bo nie tak — nie tak — ale pokornie błagać imodlić się trzeba: „Do Ciebie Panie pokornie wołamy, łzy wylewając, serdecznie wzdychamy"!

Ks. W. O.

Z POLSKI

MARNIEJĄCA PARTJA.

W przeciwieństwie do dnia 3go Maja tegoroczne „święto" socjalistyczne, 1 Maja, wypadło ogromnie marnie. W Krakowie manifestowało zaledwie 1500 ludzi w czem połowa była mieszkańców Kaźmierza. Na pierwszy plan wybijały się żydowskie transparenty żądające szkół bezwyznaniowych.

Gdzieniegdzie, jak w Zagłębiu Dabr. próbowali manifestować i komuniści.

10 MILJONÓW FRANKÓW SZW. NA BUDOWĘ NASZYCH DRÓG.

W Warszawie bawiła delegacja przemysłowców szwajcarskich, która prowadzi z przedstawicielami polskiego przemysłu cementowego rokowania w sprawie sfinalizowania pożyczek na budowę dróg w Polsce.

Jak donosiliśmy, pożyczka ta wyniesie na razie 10 miljonów fr. szwajcarskich.

Fachowe koła gospodarcze uważają, że pożyczka szwajcarska będzie miała dla rozwoju naszego przemysłu komunikacyjnego doniosłe znaczenie.

NIE OPŁACA SIĘ HAŁASOWAĆ W SEJMIE.

Zajścia, wywoływane przez posłów w czasie posiedzeń sejmowych, jak się okazało z wypłaty diet poselskich odbijają się na kieszeniach posłów.

I tak posłowi Burzyńskiemu i Daneckiemu (komuniści) potrącono połowę ich diet za wykluczenie na przeciąg posiedzenia.

Poseł Rożek (kom.), który za burdy i awantury został wykluczony na przeciąg całego miesiąca, nie otrzymał zupełnie diety.

Zastosowanie to miało miejsce nietylko do posłów opozycyjnych. Również poseł B. B. Feliks Gwiżdż, ukarany został przez potrącenie mu 57.60 zł. za to, iż marszałek przywołał go do porządku z zapisaniem do protokóółu.

4000 ROBOTNIKÓW UZYSKAŁO PRACĘ W ŁODZI.

Wkońcu ub. tygodnia w przemyśle włókienniczym w Łodzi nastąpiła poprawa w stanie uruchomienia. Przedewszystkiem w związku z uzyskaniem pożyczki zagranicznej uruchomione zostały zakłady Ludwika Geyera. Uruchomiona została również fabryka w Moszczenicy, oraz Zakłady przemysłowe Szlöserowska Manufaktura w Ozorkowie po 4-tygodniowym strajku robotników. W związku z tem w przemyśle włókienniczym okr. łódzkiego podjęło pracę 4.000 robotników.

ŚWIĘTO NARODOWE.

Święto narodowe dzień 3-ci Maja wypadł w całej Polsce okazale. Na Śląsku w tym dniu święcono 10 tą rocznicę powstania śląskiego.

—o§o—

Jeszcze jeden wróg Polski.

Wychwalany przez naszą opozycję prawicową prezydent czechosłowacki Masaryk w świetle prawdy.

Dyplomata angielski lord d' Abernon wydał ciekawy pamiętnik, w którym znajdują się rewelacyjne wprost wiadomości o stosunku Masaryka do powstającej Polski.

Gdy szła na Polskę nawała bolszewicka a II ga Międzynarodówka socjalistyczna wbijała jej w plecy zdradziecko nóż, znalazł się brat słowianin w osobie uwielbianego przez różne polskie prawicowe dzienniki Masaryka, który, jak pisze do Abornon:

„...nietylko uważał zdobycie Warszawy przez armję bolszewicką za rzecz pewną, ale jeszcze ostrzegał nas (!) przed organizowaniem jakiejkolwiek (!!) wojskowej pomocy dla Polaków, a to z dwóch powodów: 1) jakoby nie ulegało wątpliwości, że to byłoby bezskuteczne pod względem wojskowym, a równocześnie, 2) jakoby mogło to zniszczyć powagę zachodnich mocarstw przy rokowaniach o pokój".

„Przez otwarte stawanie po stronie Polaków w ich beznadziejnem położeniu, nie mieliśmy (wedle opinji p. Masaryka. Red.) uczynić dla nich nic dobrego, a samym sobie wyrządzić wielką krzywdę".

Wywody p. Masaryka zrobiły na misji francusko-angielskiej przygnębiające i piorunujące wrażenie. Misja po usłyszeniu takiej opinji miała wprost ochotę do zawrócenia z drogi i zostawienia Polski swemu losowi. Ale — jak pisze lord d'Abornon — nie było innej drogi dla niej, jak wypełnienie otrzymanej instrukcji.

Tendencja sabotowania pomocy ententowej dla Polski — pomocy zresztą raczej moralnej, niż materjalnej natury — utrwaliła lorda d'Abernona w przekonaniu, że Czesi są zupełnie niepewnym partnerem politycznym i że w razie klęski Polski, Czesi nie omieszkaliby wykorzystać dla siebie zwycięstwa bolszewików.

Stanowisko Masaryka nie było zresztą udosobnione, gdyż w tym samym czasie a nawet nieco wcześniej, taki sam nóż wbili w plecy polskiej 5 syb. Dywizji pod Krasnojarskiem czescy „legjonarze". Miły sąsiad! Co? Jest się czem zachwycać!!

Nowa placówka Społeczna - kulturalna.

W LISIEJ-GÓRZE, pow. Tarnów. Dnia 23 kwietnia b. r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się parafjalny dom młodzieży. Aktu tego dokonał w licznej asyście duchowieństwa nasz rodak Najprzew. Ksiądz Prałat **Dr. Józef Lubelski** z Tarnowa.

Uczestnik.

Włosi nie pozwalają II-giej Soc. Międzynarodówce mięszać się do spraw włoskich.

Niedawno ukazał się we Włoszech niejaki Dr. Moulin, belgijski socjalista, który jeżdżąc po kraju, prowadził propagandę antyfaszystowską. Policja chwyciła go na gorącym uczynku, znalazła dowody winy w postaci bibuły agitacyjnej i w rezultacie p. Moulin powędrował do kozy, by w krótkim czasie stanąć przed specjalnym trybunałem.

Nie podobało się to II-giej Międzynarodówce i osławionemu Vanderveldowi, urządzili więc w Belgji szereg manifestacyj a min. spr. zagr. oświadczył, że „Moulinowi stała się krzywda". Przeciw temu tłumnie zamanifestowali onegdaj Włosi, oświadczając solidarnie, że ukarano tu tylko wywrotowca i szpiega obcej, wrogiej agentury.

ZE ŚWIATA.

MOBILIZACJA SYBERJI.

Z Charbina donoszą, że Woroszyłow wydał rozkaz mobilizacji trzech roczników rezerw wszystkich okręgów syberyjskich.

Mobilizacja wywołana jest — jak podają źródła moskiewskie — koniecznością obrony (?!) granic sowiecko-chińskich. W Charbinie ogłoszono stan wojenny.

TROCKI CHCE OSIĄŚĆ W HISZPANJI.

Trocki zwrócił się do rządu hiszpańskiego z prośbą o pozwolenie na wjazd do Hiszpanji i pobyt w Madrycie, lub w innem mieście hiszpańskiem.

KRÓLEWICZ RUMUŃSKI NIEBEZPIECZNIE CHORY.

W chwili groźnego przesilenia politycznego spada na Rumunję niepokojąca wiadomość, że młodociany królewicz Michał zapadł ciężko na dyfterję.

PRZYMUS MAŁŻEŃSKI W PERSJI.

Na skutek coraz częstszych rozwodów, któremi kończy się 40 proc. małżeństw w Persji, wydał rząd specjalną ustawę, która ma na celu ograniczenie swobody rozwodów, a równocześnie zaprowadzić ma przymus małżeństwa w Persji.

TRZĘSIENIE ZIEMI W POŁUDNIOWYM KAUKAZIE.

Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Zakaukazką sowiecką republikę związkową, zniszczyło trzy okręgi republiki Nachiczewańskiej (nad granicą perską).

Według dotychczasowych wiadomości w jednym z tych okręgów legły wszystkie miejscowości w gruzach, w dwu innych jest połowa domów zniszczonych.

Liczba zabitych i rannych wynosi około stu. Władze spieszą dotkniętej ludności z pomocą.

KÜRTEN POD GILOTYNĄ.

Skazany na śmieć sławny morderca Kürten, jak donoszą dzienniki, ma ponieść śmierć na gilotynie.

Przed sesją Ligi narodów.

Z pośród olbrzymiego materjału zagadnień międzynarodowych cztery kwestje zajmą prawdopodobnie szczególną uwagę przyszłej sesji Ligi Narodów w Genewie. Jako naczelny punkt obrad wysuwa się sprawa rozbrojenia powszechnego. Trudno już obecnie przewidzieć, czy prace Ligi Narodów postąpią nieco naprzód, — wiele zastrzeżeń nastręcza stanowisko Niemiec, które wydaje na zbrojenie dwa razy tyle, co państwo polskie, a pomimo tego ustawicznie narzekają na ograniczenie zbrojeń.

Drugim ważnym przedmiotem obrad 63 sesji będzie sprawa austro-niemieckiej unji gospodarczej. Pomimo, że kwestja ta tyczy się właściwie samej Europy, wywoła ona niewątpliwie również duże zainteresowanie ze strony państw pozaeuropejskich, ze względu na doniosłość gospodarczą, co przy obecnej wrażliwości świata pod tym względem, jest całkiem zrozumiałe. Dlatego też przypuszczać należy, że berlińskie starania o wywołanie desinteressement Ligi Narodów spełzną na niczem. Właśnie zadaniem Ligi Narodów jest regulowanie całokształtu spraw międzynarodowych, między poszczególnemi członkami. — Trzecia sprawa nosi charakter czysto formalny. Tyczy się ona sprawozdania delegata Polski o sytuacji na Górnym Śląsku. Podczas ostatniej sesji w Genewie Niemcy oskarżali Polskę o rzekomy teror podczas wyborów na Górnym Śląsku. Wiadomo powszechnie, że Liga Narodów, uznała stanowisko polskie za zgodne z prawem. Sprawę tę sfinalizuje ostatecznie sesja obecna, co podkreśli raz jeszcze bezpodstawność oszczerczych zarzutów niemieckich i polską lojalność względem zobowiązań międzynarodowych.

Czwartą wreszcie sprawą będzie historja ostatnich ekscesów gdańskich, które paczą całkowicie ideę współżycia polsko-gdańskiego w myśl intencyj Ligi Narodów. Zauwa-

żyć trzeba, że wolne miasto Gdańsk przez długie lata było pupilem, choć bardzo swawolnym Ligi Narodów, niezmiernie wrażliwej wówczas na sprawy narodowościowe.

Z biegiem jednak czasu opinja publiczna Europy zorjentowała się, że „uciskany Gdańsk" jest ostoją wybujałego nacjonalizmu pruskiego w najgorszych jego formach, że ludność polska jest tam metodycznie uciskana i szykanowana przez oficjalne nawet urzędy. Nawet największy idealista gdański przyznać musi, że Gdańsk istnieje dla Polski, a nie Polska dla Gdańska, dlatego też wybryki nacjonalistów gdańskich winny nietylko znaleźć właściwą ocenę, ale muszą być raz na zawsze ukrócone. Nie potrzeba w tym celu wielkich zabiegów, wystarczy poprostu, aby wolne miasto wyeliminować z pod wpływów niemieckich a utrzymać pod wpływami samej Ligi Narodów.

Jak widzimy więc, zbliżająca się sesja Ligi Narodów obradować będzie nad sprawami żywo obchodzącemi przedewszystkiem Europę, a następnie świat cały. W czasach kiedy wszelkie problemy rysują swe kontury w sposób najbardziej zdecydowany, Liga Narodów w działalności swojej również zdobyć się musi na wielką wyrazistość decyzyj, połowiczność bowiem i polityka przewlekła, osłabiłaby znacznie dzisiejszy autorytet tej wielkiej instytucji międzynarodowej.

Jak dojść do posiadania ziemi?

(Odpowiedź na art. p. prof. Bobrowskiego)

Pisze nam w ostatnim numerze „Ludu Katolickiego", p. prof. Bobrowski w jaki sposób nabyć można obecnie kawałek gruntu. Muszę się przyznać, że rzadko kiedy spotkać można się z doradą tak mądrą i do celu wiodącą, jaką nasz długoletni vice-prezes podaje. To już nie obiecanki, nie rachuba na cudze dobro, poniechanie praw boskich i ludzkich, lecz droga prosta, uczciwa i jasna, która chłopa zaprowadzić może ku lepszemu życiu, zas drugiego nie ukrzywdzi — przeciwnie jeszcze mu wygodzi. A kiedy nam to radzi ten znany od lat doradca, to już można być pewnem, że wszystko pójdzie, jak zapowiada.

Idzie tylko o pomoc, której wyraźnie żąda. Oto należy żądać wydania listów zastawnych przez Państwo. Na to należy użyć posłów. — Niechże zatem wszyscy, którzyby chcieli jakiś kawałeczek dokupić, zwrócą się z tą sprawą do swych posłów, a napewno sprawa pójdzie.

Ja na początek zaapeluję do naszego Czcigodnego i Kochanego ks. posła dr. Czuja — naszego prezesa z gorącą prośbą, by zajął się sprawą wydania listów zastawnych w myśl wywodów prof. Bobrowskiego, by polecił reszcie posłów Stronnictwa a szczególniej p. Senatorowi Tyrce sprawy te na wiecach podnosić, z ludźmi w różnych stronach o tem pomówić, i rządowi żądania narodu przenieść, a wyświadczy dobrodziejstwo narodowi, jakiego mu dawno nikt nie wyświadczył.

Przewielebny Księże Pośle, o najistotniejsze potrzeby chłopa polskiego zwracam się do Ciebie, byś znowu nas poparł, wziął w Swe energiczne ręce — a da Bóg, jak nam obniżyli azotowe nawozy przez długie pisanie w „Ludzie Katolickiem" tak i do kawałeczka gruntu uczciwie dojdziemy.

Was bracia Włościanie z innych stron, proszę o zabranie głosu w tej sprawie.

Bartłomiej Cholewa.



Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy)

Trudno mi opisywać zwaliska i ruiny większych, czy mniejszych świątyń. Z suchego opisu nie wiele korzyści ma czytelnik. Trzeba tu być i widzieć te resztki, by na ich podstawie wyrobić sobie pojęcie o świetności czasów, w których tak wspaniałe wznoszono budowle.

Chodziłem, patrzyłem i rozmyślałem wśród nieznośnej spiekoty słonecznej, bez odrobiny wilgoci w powietrzu, bez najlżejszego powiewu wiatru. I znów wyobrażałem sobie, ile tu pracowało rąk ludzkich, ile grzbietów schylało się pod razami dozorców na takim właśnie skwarze, nim te wielkie dzieła doszły do skutku!

Dziś sterczą już tylko resztki odległej przeszłości, resztki rzeczy, które były świadkami tylu wypadków, tylu zmian dziejowych.

Ale trzeba było wracać do Kairu. Siedząc długie godziny w pociągu, wytężałem wzrok, by jak najwięcej wchłonąć w siebie widoków tej starej krainy egipskiej, tak wybitnie zapisanej na kartach ludzkiej cywilizacji. Pociąg mknie z dużą szybkością, przed oczyma podróżnego przewijają się charakterystyczne obrazki Nilowej doliny z palmami i wielbłądami, mizerne osiedla wieśniaków, złożone z nędznych glinianych lepianek, nakrytych sitowiem lub liśćmi palmowemi, rozprowadzających wodę z Nilu po całej dolinie. Wszędzie bujna zieleń i ścierniska po żniwach na nowa zaorywane, a koło osiedli lub w polu młócenie zboża starożytnym zwyczajem przy pomocy wołów lub wielbłądów. Pompowanie wody ze studzień lub kanałów odbywa się tu podobnie jak gdzieindziej na wschodzie, czy to za pomocą koła, obracanego siłą bydlęcia w kieracie, czy też pompą ręczną, poruszaną przez dwóch ludzi.

Na szerszych kanałach, zwłaszcza przy większych osadach, roi się od żaglowców i wodnych motorówek, służących jako środki przewożowe. W tego rodzaju portach, czy przystaniach panuje ożywiony ruch, ładowanie i wyładowanie towarów, załatwianie handlowych interesów i towarzyskie spotkania.

Te kanały i kanaliki — jak już wspominałem — są niesłychanem dobrodziejstwem dla Egiptu. One to, dając wodę prowincji, ratują ją przed wyschnięciem i zamienieniem się w twardą skorupę, one roznoszą życiodajną wilgoć, ochładzającą powietrze i umożliwiającą życia

* * *

Syt wrażeń i zadowolony z wycieczki do Luksoru, wróciłem do gwarnej i hałaśliwej stolicy. Zbliżał się już kres mego pobytu w krainie piramid i sfinksów. Pobyt w

Gdzie można emigrować?

KTO MOŻE JECHAĆ DO BRAZYLJI.

W związku z komunikatami podawanemi ostatnio przez prasę o możliwościach emigracji do Brazylji, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że oprócz osadników, którzy mogą wyjeżdżać bez żadnych ograniczeń do kolonji „Orzeł Biały" w stanie Espirito Santo, na tereny kolonizacyjne Towarzystwa Kolonizacyjnego (najbliższy transport wyjeżdża 27 maja b. r.) mogą również emigrować:

1) emigranci, którzy byli w Brazylji, posiadają paszporty konsularne i zamierzają tam powrócić;

2) emigranci wezwani imiennie przez krewnych, znajomych lub pracodawców;

3) emigranci, którzy posiadają zezwolenie na wyjazd, wydane przez brazylijskie władze stanowe;

4) osoby, które po opłaceniu kosztów podróży wykażą się posiadaniem 3 centos, czyli około 2.500 złotych od osoby dorosłej (powyżej lat 12) i po 2 centos, czyli około 1.700 złotych od każdego dziecka niżej lat 12. Pieniądze te muszą być wpłacone na bank w Brazylji. Dokumenty podróży wyrabia oraz wszelkich informacji o warunkach pracy i płacy w Brazylji udziela bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124, oraz Oddziały i Agentury na prowincji.

W SPRAWIE EMIGROWANIA DO URUGWAJU.

W związku z zapytaniami ze strony emigrantów, zamierzających wyjechać do Urugwaju Syndykat Emigracyjny informuje, że bezpłatne paszporty emigracyjne otrzymać mogą:

1) Osoby, posiadające wezwania imienne od krewnych lub pracodawców. Wezwania te winny być poświadczone przez konsulat polski w Montevideo.

2) Samotni robotnicy (mężczyźni) posiadający 50 dolarów po opłaceniu kosztów przejazdu,

3) Rodziny rolnicze, posiadające 300 dolarów amerykańskich po opłaceniu kart okrętowych, których cena wynosi 950 zł., od osoby dorosłej. Jeśli jadą mąż i żona bez dzieci to mogą mieć tylko 100 dolarów, gdyż są traktowani jako dwie osoby samotne.

Wiza konsularna kosztuje 20 zł. 50 gr. od paszportu. Syndykat Emigracyjny nadmienia ponadto, że kobiety podróżujące samotnie lub z dziećmi, oraz mężczyźni, którzy nie ukończyli 18 lat życia, muszą posiadać t. zw. „permisso de desambazuo" czyli affidavit wydany przez władze urugwajskie. Bliższych informacji udziela oraz wszelkie formalności, związane z wyjazdem załatwia, oraz wyrabia dokumenty podróży bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, — Warszawa, Marszałkowska 124 i biura Syndykatu na prowincji.

Powrót kacyków partyjnych.

Minęło już sporo czasu od chwili, gdy dowiedzieliśmy się o szumnie zapowiadanem „zjednoczeniu stronnictw Ludowych" pod nową nazwą Stronnictwa Ludowego. Zjednoczenie to poprzedziło wiele rozmów i targów między przedstawicielami Wyzwolenia, Piasta i Stronnictwa Chłopskiego, wreszcie pogodzono się, co do podziału nowych tytułów i zaszczytów. Zdawałoby się, że skoro została oficjalnie ogłoszona, nic nie stoi na przeszkodzie do zarzucenia dotychczasowej zgubnej polityki stronnictw partyjnych, i do rozpoczęcia poważnej pracy na wsi. Tymczasem wbrew wszelkim rozsądnym przypuszczeniom nowe stronnictwo Ludowe nietylko nie objawiło żadnej działalności, nietylko nie zdradziło pod tym względem żadnych zamiarów, ale poczęło ni z tego, ni z owego biadać nad „ciemnotą" chłopa i trudach pracy społecznej na wsi. Narzekają oni, że zaledwie dziesięciu na stu chłopów czyta gazety, — sześciu na stu zajrzy do książki, — a trzydziestu na stu nie należy do żadnego kółka, spółdzielni, czy innej organizacji społecznej.

Na zarzuty te musimy odpowiedzieć. Otóż przedewszystkiem w ciągu dwunastu lat naszej niepodległości, ci sami panowie, którzy dzisiaj dzierżą prezesury i nne godności w stronnictwie ludowym, miast zająć się uczciwą pracą nad wyrobieniem społecznem i umysłowem chłopa, darli się i gryźli między sobą o zaszczyty, przywileje i.... zyski. Mieliśmy przecież w Polsce nawet rządy chłopskie, chłop Witos był premjerem polskiego rządu, a cóż ten rząd zdziałał dla chłopów, czy zatroszczył się na chwilę choćby poważnie poprawą doli chłopskiej? Na to wieś z całą jednomyślnością odpowiedzieć tylko jedno słowo może — nie.

Ci właśnie działacze chłopscy w pogoni za mandatami wprowadzili demagogję, czyli ogłupienie polityczne na wieś. Oni to właśnie psuli całą społeczną pracę wsi, bo do każdego kółka rolniczego, czy spółdzielni, gwałtem pchali politykę. Co ich tam obchodziły sprawy, jak chłop może poprawić swoją gospodarkę, w jaki sposób chłop mógłby

---

Egipcie kosztuje dużo, kraj ten bowiem należy do najdroższych na świecie. A ponieważ zaczynały się i upały na dobre, i wyczytałem, że wkrótce odchodzi z Aleksandrji statek do Tunisu, przeto tem bardziej musiałem wybierać się w dalszą drogę. Nie mogę też zbyć milczeniem jeszcze innej dolegliwości w Egipcie prócz upałów w miesiącach letnich.

Mam na myśli moskity, czyli drobne muszki bardzo dokuczliwe. Wciskają się one wszędzie, a są tak natarczywe, że pchają się nie tylko do nosa, do uszu, ale nawet pod powieki oczu. Przy jedzeniu trzeba się wciąż opędzać przed nimi. Tubylcy noszą w ręce specjalne oganiaczki z włosienia końskiego, oprawionego w rączkę, lub z liści palmowych. Miałem o tyle szczęście, że w pokoju hotelowym, gdzie spałem, plagi tej nie zaznałem.

Jeszcze chodziłem po mieście — zwłaszcza po ulicach starych dzielnic, brudnych, zaniedbanych, ale oryginalnych, by o ile możności zobaczyć wszystko, co w krótkim czasie zobaczyć można, zwłaszcza że nie mam nadziei, iż będę po raz wtóry w życiu w Egipcie, a przyznam się szczerze że wolałbym pojechać gdzieindziej, gdzie jeszcze nie byłem.

Jest tu obok przepychu i wystawności dużo nędzy i biedoty, ale ciepły klimat ułatwia życie, bo uwalnia w walnej mierze od troski o okrycie, o opał, a także i o pożywienie. Prostemu człowiekowi długa, nocna koszula starczy za całe ubranie, do ugotowania zupy nie wiele potrzeba paliwa, sałatę, jarzyny i owoce zjada się na surowo, a lemonjady czy jakiegoś innego płynu orzeźwiającego też gotować nie potrzebuje.

Egipcjanie, to naród, dziś pomieszany z różnemi szczepami, należący do narodów przeżytych, nie mających widoków na większe odrodzenie. Jak wiele innych narodów na wschodzie czy południu, tak i oni znaleźli się między młotem a kowadłem. Z jednej strony trzyma ich w stadjum z przed wieków umiłowanie tradycji i przeszłości, z drugiej pociąga ich wysoka kultura europejska, z której biorą różne rzeczy, nie wszystko, co najlepsze. Wyrazicielami kultury europejskiej są Anglicy, którzy tu mają swoje garnizony wojskowe, chociaż Egipcjanie mają swoją armję.

Jaka ona jest, ale jest, jednakowoż silny okupant nie stoi tu tylko od parady.

Zwalczające się partje polityczne dają Anglji atut do mieszania się w sprawy kraju, a stara zasada: „Dziel i panuj" znajduje tu znakomite zastosowanie. I tak, jak gdzieindziej, sprawdza się u Egipcjan smutne doświadczenie, że rozterka wewnętrzna paraliżuje siły narodu i państwa, a obecnym daje pretekst do wtrącania swoich trzech groszy, a wyciągania wielkich zysków.

(C. d. n.)

osiągnąć lepszą cenę za swoje produkty, lub skąd choćby otrzymać kredyty na siew, na narzędzia, na nawozy sztuczne, na inwentarz żywy. Cóż to dla nich znaczyło wobec tego, że im tylko głosy chłopskie potrzebne były na wybory.

Skutki tej polityki nie dały długo na siebie czekać. Wszystko to bowiem, co zostało już dokonane na wsi, ani w najmniejszej cząstce nie jest zasługą panów ze stronnictwo ludowego. Całą pracę nad przetworzeniem ustroju rolnego, nad reformą rolną, upełnorolnictwem gospodarstw, nad zniesieniem serwitutów, nad opracowaniem form kredytu rolnego, nad podniesieniem ze straszliwego upadku cen rolniczych, nad niesieniem pomocy wsi dokonał rząd z pomocą chłopskich posłów z Bezpartyjnego Bloku. Dlatego więc narzekania tych panów na „ciemnotę" na wsi, to obłudne narzekanie szkodników, którzy chcieliby teraz zrzucić ze siebie ciężar win, popełnionych w ciągu zmarnowanych przez nich dwunastu lat naszej państwowości. Praca na wsi, praca społeczna i uświadamiająca obywatelsko potoczyła się na wsi bez nich i bez nich się obejdzie. Spółdzielnie wiejskie, kółka rolnicze, czy kasy im. Stefczyka rozwijają się szybko z dnia na dzień, rozwijać się będą jeszcze lepiej, gdy akcja rządu przyniesie ostateczne owoce. Już niema bowiem mowy o spadku cen rolniczych, państwo polskie wszczęło ogromną pracę zagranicą nad zdobyciem wielkich kredytów rolniczych, zorganizowania rynków zbytu, a wraz z poprawą gospodarczą na wsi posunie się niewątpliwie dalej życie społeczne i oświata.

Ale cały ten wielki proces podniesienia poziomu wiedzy i fachowości rolniczej na wsi, proces uspołecznienia wsi odbywa się i odbędzie się bez udziału stronnictwa ludowego, którego działacze w ciągu dwunastu lat nauczyli się tylko kłócić między sobą o zaszczyty i pieniądze, a o pracy społecznej zapomnieli. Jeżeli więc mają teraz odwagę zapytać, kto winien, że jeszcze tyle pracy do wykonania na wsi, to na to możemy im odpowiedzieć — winę ponosi partyjnictwo starych kacyków, którzy nigdy nie pomyśleli o interesach chłopskiej gromady — kacyków ze Stronnictwa Ludowego. **Wincenty Lis.**

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Maj.

10 Niedziela: 5 po Wiel. Izydora
11 Poniedziałek: † Dni krzyżowe
12 Wtorek: † Pankracego m.
13 Środa: † Serwacego b.
14 Czwartek: Wnieb. Pańskie
15 Piątek Jana de la Salle. Zofji
16 Sobota: Kr. Andrzeja, Bob.

KATASTROFA KOLEJOWA POD ROGOWEM. W nocy z 22 na 23 b. m. około godz. 2-giej na osławionym już szlaku Rogów—Płyćwa, na kilometrze 216.3 wydarzyła się olbrzymia katastrofa kolejowa.

Na wykolejony i rozbity pociąg towarowy najechał drugi pociąg towarowy. Zabity został konduktor, 9 osób rannych, 50 wagonów zdruzgotanych, parowozy uszkodzone.

Dochodzenia komisji śledczej w sprawie katastrofy zostały ukończone. Ustalono, że katastrofa była dziełem zbrodniczego zamachu. Stwierdzono, że śruby podtrzymujące śruby żelazne, łączące szyny były porozkręcane, a ze strony zewnętrznej łódka była usunięta. Ponadto wykręcone zostały przytrzymujące szyny przy podkładach.

Obecnie dochodzenia władz śledczych toczą się w kierunku ujawnienia sprawy katastrofy.

WŁAMANIE. Onegdaj zaalarmowała Kraków wiadomość o olbrzymiem i niezwykle zuchwałem włamaniu, dokonanem do komunalnej Kasy Oszczędności w Oświęcimiu. Według tej alarmującej wieści pastwą włamywaczy miało paść 35.000 zł. tak w walucie polskiej, jak i w papierach zagranicznych.

SZEŚĆ OSÓB SPŁONĘŁO ŻYWCEM W PALĄCEJ SIĘ ZAGRODZIE. Niedawno w nocy wybuchł straszliwy w swoich skutkach pożar we wsi Jastków w pow. opatowskim. Ogień szerząc się gwałtownie, zniszczył doszczętnie sześć zagród gospodarczych.

W płomieniach znalazło śmierć sześć osób, a mianowicie gospodarz Władysław Pięta, jego staruszka matka, żona i syn, oraz dwie inne osoby. Ciała ich wydobyto zupełnie zwęglone. Jednocześnie spłonęło wiele inwentarza żywego. Przyczyna pożaru nieznana.

ZAJAZD CHŁOPÓW NA LAS DWORSKI. W Bedrykowcach, pow. zaleszczyckiego, wybuchł bunt chłopów, — podburzonych przez wójta Iwana Nowolskiego i jego zastępcę Mikołaja Donełyka.

Luność wsi z wójtem i jego zastępcą na czele ruszyła z narzędziami na grunta obywatela polskiego Tournału i dokonała zniszczenia świeżo zasadzonego lasu. Po obaleniu słupków granicznych udali się zbuntowani do lasu, oddalonego o 3 klm. i tutaj przystąpili do wyrabu drzewa.

Przybyła w porę policja z Uhrynkowca i Dźwiniacza zdołała wyperswadować chłopom karygodność samowoli i zaburzenie zlikwidowała bez użycia broni.

Powodem zajścia jest pretensja gminy do gruntów, które należą obecnie do Tournału, a które niegdyś miały należeć do gminy. Przeciwko wójtowi i jego pomocnikowi wygotowano doniesienie do prokuratorji.

CENY.

Wszystkie podane cyfry rozumieją się w złotych cyfry po przecinkach oznaczają grosze) za 100 kg. loco wagon w dniu 16 kwietnia r. b. Zboża. Warszawa: żyto 28, 40—29; pszenica 35—36; owies jednolity 29, 50—30,50, — zbierany 28—29; jęczmień przemiałowy 28,y0—29, browarowy 30—31. Poznań: żyto 30,25; pszenica 34,24—34, 75; owies pastewny 27—30; jęczmień przemiałowy 26—27, browarowy 29—30. Lwów: żyto jednolite 25,25—25, 50, zbierane 24, 75—25; pszenica dworska 30, 50—31, 50, zbierana 28, 50—29, 50. Lublin: żyto dworskie 26, zbierane 25; — pszenica dworska 32, 50—33, zbierana 31, 50—32; owies jednolity 27—28, zbierany 25,50—26; jęczmień przemiałowy 27, browarowy 28. Inne ziemiopłody. Warszawa: rzepak 40, Gorczyca 42—47; wyka letnia 45—47; peluszka 47 do 50; groch polny 29—31; groch Victoria 30—34; łubin niebieski 26—28; łubin żółty 34—38; seradela 85—92; koniczyna czerwona 300—350; koniczyna biała 340—460; przelot 200—240; rajgras angielski 90—110; tatarka 34—36 ziemniaki jadalne 6,50—7.

Bydło i trzoda w Poznaniu zwyżkowały opasy o 2 do 4 zł. na 100 kg. Świnie ciężkie spadły w cenie o 4 zł. na 100 kg., zaś bekonowe o 18 zł. na 100 kg. Jaja. W Wilnie za kopę w hurcie 6,60; w Tarnopolu za skrzynię (24 kopy) 160 złotych.

POWSINOGA
HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Antek na harmonji gra.



Przegląd tygodniowy.

ZE SWIATA.

I.

Będą mierzyć ziemię,
Czy jest ta co była,
Bo mówią uczeni
Że się nam skurczyła.

Jak niema się kurczyć,
Kiej u nas psiejuchy
O pietnaście procent
Skurczyły się.... brzuchy.

Miast mierzyć staruchę
Lepiej jej zrobicie
Panowie uczeni
Dając na przytycie.

II.

Ten hiszpański naród
Ma moc złych nawyków
A najwięcej ponoś
Lubi walkę byków.

W każdy dzień świąteczny,
W każdą tam niedzielę
Dotąd torreador
Żgał byka jak cielę.

Ale się dziś zmienił
Ten zwyczaj hiszpański:
Zbódł torreadora
Byk republikański.

Z POLSKI.

I

Protest na proteście
Na proteście protest
A na tym proteście
Jeszcze jeden protest.

Wszystkie te papiery
Pewnikiem już wiecie
Kazał sobie Dziadek
Powiesić w salonie.

II

Pociąg za pociągiem
Za pociągiem pociąg,
A za tym pociągiem
Jeszcze jeden pociąg

Wszystkie te pociągi
W dwa kurczą się słowa,
Cięższe niż pociągi:
Pożyczka znów nowa.

Rozmaitości.

SZCZĘŚLIWY OJCIEC 30 DZIECI.

— „Jeżeli komuś jest tak dobrze, jak nam — nie ma prawa się skarżyć" — powiedział robotnik fabryczny z okolic Oxfordu, p. Henryk Relms. Jest on szczęśliwym po siadaczem 30-ga dzieci. 14-o dzieci miał z pierszego małżeństwa i 19-o z drugiego.

Niestety w czasie jakiejś epidemji 3-je umarło. Reszta chowa się znakomicie, a nawet już 13 dziewcząt i 7-miu chłopców zdążyło wstąpić w związki małżeńskie. Pozostałe zaś rodzeństwo mieszka jeszcze w domu rodzicielskim. Rodzina ta zużywa tygodniowo 8 kg. margaryny, 8 kg. cukru, 40 chlebów, 3 ćwiartki mięsa, a do prania bielizny 5 kg. mydła.

NAWET RYBY UCZĄ SIĘ CZYTAĆ.

Uczony niemiecki prof. Herman Holcer, poświęcający się od dłuższego czasu badaniom życia ryb, postanowił spróbować, czy też nie uda mu się nauczyć ryby rozpoznawania poszczególnych liter, co byłoby pierwszym krokiem do nauki czytania. Okazało się, że nie jest to nieprawdone.

Sposób, w jaki profesor rozpoczął swą naukę był bardzo prosty. Przedewszystkiem zaczął on podawać rybkom znajdującym się w akwarjum, pożywienie w kolorowych woreczkach, lekko przewiązanych sznurkiem. Stosunkowo szybko ryby nauczyły się rozwiązywać sznurek i dostawać do pożywienia. Wówczas profesor utrudnił im nieco zadanie, umieszczając pożywienie w dwóch workach o od miennych kolorach: w jednym pokarm specjalnie przez ryby lubiany, w drugim zaś pokarm nielubiany. Po pewnym czasie ryby nauczyły się odróżniać z koloru woreczka, w którym jest pokarm lubiany, a drugiego zaś wcale nie ruszały.

Teraz dopiero zaczęła się właściwa nauka liter. Pokarm obydwu rodzajów podawano w dwóch jednakowego koloru woreczkach, oznaczając je natomiast literami A i B. To zadanie było już bardzo trudne i trzeba było dłuższego okresu czasu, aby ryby nauczyły się rozróżniać litery. Ponieważ jednak udało im się to w zupełności, przeto prof. Holcer uważa, że nie jest wykluczonem nauczenia ryb rozpoznawania wszystkich liter, a nawet całkowitych wyrazów.

CZY WIECIE ŻE:

Eksperci meteorologiczni wyjaśniają, że zjawisko tęczy nad rzekami powstaje dzięki delikatnej powłoce tłuszczu na kropelkach wody. Tłuszcz ten odgrywa rolę filmu, rozczepiającego promienie świetlne.

——o§o——

Sygnał alarmowy, wynaleziony przez włocha Cianci do użytku w hotelach i budynkach apartamentowych, — dzwoni wykazuje na zegarze każde usiłowane otwarcie.

——o§o——

Największy w świecie piec, opalany naturalnym gazem, konsumujący 50.000 stóp sześciennych tego opału na godzinę, znajduje się w rafinerji cukru w Stanie Colorado.

—oo—

Eksperci departamentu rolniczego w Stanach Zjednoczonych próbują wyhodować gatunek pszczół z silniejszemi skrzydłami, który mógłby odbywać dalsze drogi i unosić większe ładunki miodu.

——o§o——

Statystyka lotnicza wykazuje, że zaledwie 5 proc. pasażerów ulega „chorobie powietrznej" podobnej do „choroby morskiej".

NAJSZYBSZY PISARZ NA ŚWIECIE.

Manja rekordów ogarnęła za przykładem Ameryki również i starą Europę. Oto londyńskie gazety donoszą o nowym rodzaju rekordu, ustanowionym przez angielskiego autora E. Charlesa, który napisał powieść w ciągu... 5-ciu dni. Tę „rekordową" powieść drukuje już w tej chwili jeden z wielkich dzienników angielskich. Pięć dni — jest to już nielada krótki czas. Okazuje się jednak, że nawet i ten termin jest możliwym do prześcignięcia, gdyż znów niedługo potem dzienniki doniosły, że ten sam autor... pobił własny rekord prześcigając samego siebie i pisząc powieść w ciągu... dwóch dni.

W zestawieniu z tem warto pamiętać, że np. taki Flaubert pracował nad jedną powieścią całemi latami i że na pięć zapisanych kart niszczył cztery.

BAJKA.

Pogromca z bicza trzaskał i lwy jak baranki
Uległe, milcząc wszelkie spełniały zachcianki;
Aż raz, bezbronny będąc, człek krzyknie: zwierzęta,
Od dziś rządzę głosem, na bok ożóg i pęta!
Rzecz dziwna, zwierzęta ledwie bezbronnego zoczą,
Zębami skoczą.
Uszedł cało jedynie, że stał blisko brat.
Nie zrozumie ten głosu, kogo uczył bat.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18